

# SŁOWO

WILNO, Czwartek 20 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno. Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 288

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży det. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękoписów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.  
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

## Prasa endecka nie pisnęła ani słowa

Działacze rosyjscy z czasów Murawjewa i jego epigonowie, nie wytwarzając Stoliypina usiłowali zrusyfikować katolicyzm, znieść to historyczne skojarzenie między katolicyzmem i polskością, jaka wytworzyła się w ciągu stulecia na naszym wschodzie. Granicami katolicyzmu na wschodzie były historyczne granice Polski. Stopień nasilenia każdego z naszych wschodnich okręgów żywiołem polskim szedł w parze z nasileniem katolicyzmu w tym okręgu.

Ileż cierpień, ileż mąk, prześladowań znosili księża katolicy i lud w obronie polskości katolicyzmu na wschodzie.

Rzecz dziwna, robotę Murawjewa i Stoliypina w odpaścianiu katolicyzmu przyjęło obecnie. Księża ucharakteryzowani za popów, wprowadzając obrządek wschodni. Usuwają język polski z dodatkowego nabożeństwa na rzecz białoruskiego lub rosyjskiego, niwecząc to dawne poważanie do języka polskiego, jako języka modlitwy kościelnej. Usiłując stworzyć odrębny katolicyzm białorusko-rosyjski, wytwarzają nowe obce i wrogie polskiej państwowości ośrodki kryzysu. Należy tu zaznaczyć, że nasz konordat ze Stolicą Apostolską nie zna nowego obrządku, przeciwnie przewidywał tylko obrządek łaciński, grecko-uniicki i ormiański. Obrządek wschodni działa u nas wbrew konordatowi.

Dziwi się należy, że prasa polska zamyka oczy i uszy na ową niebezpieczną i szkodliwą akcję antypolską w płaszczyku religij i katolicyzmu dziwnego autoramentu.

Niedawno „Dziennik Poznański” zamieścił feljton podróżniczy prof. Kilarskiego, wskazujący na rusyfikacyjną działalność biskupa Mikołaja Czarneckiego. Wywołało to artykuły ks. rektora Cieszyńskiego w obronie akcji wschodniego obrządku w Polsce, uprzednio zaś artykuł p. Karola Dębickiego, dający uzasadnienie szkodliwości szerzenia wschodniego obrządku na naszym wschodzie.

Ks. Rektor Cieszyński twierdzi, że obrządek wschodni - słowiański nie jest bynajmniej obrządkiem rosyjskim. Język używany we wschodnim obrządku nie jest rosyjskim, lecz „cerkiewno-słowiańskim”. „Rozumie się, gdzie ludność w potocznej mowie używa języka rosyjskiego, tam wchodzi on do nabożeństw dodatkowych”.

Pomimo takich wykretów mamy tu właściwie przyznanie się do tego, że polski język jest wykluczony z dodatkowego nabożeństwa, a liturgia odbywa się w języku cerkiewno-słowiańskim, jak w kościele prawosławnym i unickim. Ks. Cieszyński twierdzi, że język cerkiewno-słowiański jest wspólnym źródłem lingwistycznym tak dla języka polskiego, jak i rosyjskiego. Twierdzenie zgola mylne. Nie jest to język pierwotny słowian, z którego powstały języki poszczególnych narodów słowiańskich, jest to język starobułgarski, który filologicznie zasilał języki słowian prawosławnych oraz rusinów, wskutek tego że pozostał językiem ich nabożeństwa.

Ks. rek. Cieszyński obronę polskości w katolicyzmie na naszych ziemiach wschodnich niestudnie przypisuje endecji. Prasa endecka nie pisnęła dotychczas ani jednego słowa w obronie polskości w tej sprawie. Jedynie „Słowo” walczy z tym objawem groźnym dla polskości i katolicyzmu. Doświadczenie historyczne wykazuje, że ta przejęciowa forma okazała się bardzo nieżywna. Bez wielkiego wysiłku zniósł ją Rosja w 1839 r. w naszych ziemiach wschodnich, topniał on, jak śnieg na wiosnę podczas osmo-

## ZAUFANIE I GWARANCJE

zasadniczym warunkiem sanacji finansowej Niemiec  
Tekst raportu Sir Waltera Laytona

BERLIN. PAT. — Biuro Wolfa ogłasza prowizoryczny tekst podpisanego wczoraj raportu sir Waltera Laytona, członka komisji rzeczoznawców finansowych do zbadania sytuacji finansowej w Niemczech.

### DWIE MOŻLIWOŚCI

Raport przewiduje dwie możliwości, dzięki którym Niemcy mogłyby bez pomocy z zewnątrz powrócić do normalnej sytuacji finansowej. Pierwszym sposobem byłoby dalsze wyzbywanie się przez Niemcy swoich aktywów zagranicznych, które z końcem lipca br. wynosiły 8 i pół miljarda mk. Komitet rzeczoznawców finansowych nie uważa za możliwe przeprowadzenie planu, opartego na mobilizacji niemieckich depozytów zagranicą.

Druga możliwość polegałaby na tym, że Niemcy prowadziłoby politykę, zmierzającą do gromadzenia dewiz zapomocą ostrych ograniczeń importu, przy równoczesnym forsowaniu eksportu. W-g obliczeń urzędu statystycznego Rzeszy, Niemcy mogłyby w okresie drugiego półrocza 1931 r. ścisnie import do 2 i pół miljarda mk. i zarazem podwyższyć eksport do 4 i pół miljarda. Nadwyżka eksportu w wysokości 2 miliardów mk. byłaby zjawiskiem nienormalnym. Utrzymanie eksportu na dotychczasowym poziomie przy silnej konkurencji zmuszałoby do wyzbywania się towarów po bardzo niskich cenach, podczas gdy ścieśnienie importu do powyżej wymienionej granicy warunkowane byłoby silnym zmniejszeniem konsumpcji wewnątrz Niemiec.

Tego rodzaju zarządzenia są strony Niemiec — podkreśla raport spowołyby dalsze zubożenie ludności i wzrost bezrobocia w Niemczech, to zaś spowodowałoby również niewątpliwie zastrzeżenie depresji światowej. W dalszym ciągu raport podkreśla, że zarówno w interesie Niemiec, jak i innych krajów, leży utrzymanie dotychczasowej pojemności kredytów zagranicznych Niemiec oraz uzupełnienie części wycofanych kredytów ze źródeł zagranicznych.

### KONIECZNOŚĆ PRZYWRÓCENIA ZAUFANIA

Raport przypomina następnie poglądy, wyrażony przez konferencję londyńską, że brak zaufania do Niemiec, który spowodował wycofanie kredytów i zastrzeżenie obecny kryzys, nie jest

usprawiedliwiony przez samo gospodarstwo państwa. Najlepszym tego dowodem, szybkie odwrócenie się niemieckiego eksportu w ostatnich latach. Pozostają jednak dwie zasadnicze trudności, które należy otworzyć — podkreśla dalej raport. Pierwsza z nich — to połączenie z polityczną ryzyko polityczne. Dopóki stosunki pomiędzy Niemcami a innymi państwami europejskimi nie będą oparte na gruncie przyjaznej współpracy i wzajemnego zaufania, dopóty nie będzie istniała żadna gwarancja dla trwałego i pokojowego rozwoju stosunków gospodarczych.

### GWARANCJE MIĘDZYNARODOWE

Dalej raport zaznacza, że jest rzeczą zasadniczą, aby przed upływem terminu prolongaty kredytów udzielonych ostatnio Niemcom, świat otrzymał gwarancje: 1) że międzynarodowe stosunki polityczne oparte są na zasadzie wzajemnego zaufania, które stanowiłyby warunek wstępny dla przyszłego odwrócenia gospodarczego i 2) że międzynarodowe należności, jakie Niemcy powinny uiścić, nie grożą zachwianiem równowagi finansowej.

### PROBLEM NIEMIECKI JEST FRAGMENTEM KRYZYSU ŚWIATOWEGO

Raport wskazuje dalej, że problem niemiecki jest tylko częścią wielkiego

zagadnienia, które dotyczy również innych krajów. W związku z tem raport zaznacza 1) że aby wzmocnić znów popyt i tem samem wstrzymać stałe obniżanie się poziomu cen, które wciągnęło zarówno dłużników jak i wierzycieli w błędne koło depresji, nie będzie jest umożliwienie normalnego obrotu nowych kapitałów, a mianowicie wzmocnienie siły nabywczej na całym świecie; 2) że przykład Niemiec stanowi dobitną ilustrację faktu, że świat w ubiegłych latach usiłował kierować się dwiema sprzecznymi ze sobą zasadami politycznymi, rozwijając system finansowy, który przewidywał coroczne spłacanie wielkich sum wierzycielom przez dłużników, a równocześnie stawiał przeszkody swobodnemu obrotowi towarowemu. Dopóki tego rodzaju przywrócenie będą istniały nadal, dopóty ruchy kapitałów nusi z natury rzeczy naruszać międzynarodową równowagę finansową.

Raport zaznacza w końcu, że jeżeli wstrzymuje się od występowania ze szczególnym naciskiem w sprawie konsolidacji części niemieckich długów, to czyni to tylko w tem przekonaniu, że zanim udzielona miałyby być Niemcom jakakolwiek długoterminowa pożyczka, bez względu na to, kto miałby ją pokryć, należałoby najpierw zdecydować się na wydanie takich zarządzeń, na których podjęcie autor nie ma żadnego wpływu.

## Przesilenie ministerjalne na Węgrzech

### Gabinet hr. Bethlena poddał się do dymisji

BUDAPEST. PAT. Na odbytym w dniu 19 b. m. przed południem posiedzeniu rada ministrów zajęła się dokładnym zbadaniem obecnej sytuacji i ze względu na radykalną zmianę stosunków gabinet postanowił podać się do dymisji.

W związku z tem prezes rady ministrów hr. Bethlen zawiązał się w godzinach przedpołudniowych u regenta państwa i na jego ręce złożył dymisję całego

gabinetu. Regent przyjął dymisję gabinetu do wiadomości i równocześnie na wniosek hr. Bethlena zaprosił na audjencję byłego ministra skarbu Jana Tellezy oraz ministra spraw zagranicznych Karolyiego, którzy jeszcze w ciągu przedpołudnia przybyli na zamek królewski.

Po południu regent przyjmie na audjencji prezenta stronnictwa zjednoczonego Pestiego, jak również wiceprezenta tej-

że partii oraz przedstawicieli stronnictwa chrześcijańsko-narodowego i stronnictwa gospodarczego — ministra dr. Ernsta. Regent zastrzeż sobie dalszą decyzję.

### Hr. Karolyi-premierem

BUDAPEST. PAT. Hr. Juljus Karolyi otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu, przyczem zatrzyma w dalszym ciągu tekę ministra spraw zagranicznych.

BUDAPEST. PAT. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Desygnowany na premiera hr. Karolyi odbył w ciągu dnia dzisiejszego na rady z poszczególnymi osobistościami ze świata politycznego, m. in. z prezesem partii jednolitej rządowej dr. Pesthi, przywódcą chrześcijańsko-społecznej partii gospodarczej dr. Ernstem i b. ministrem spraw zagranicznych dr. Walko. Nowy gabinet będzie się opierał wyłącznie na dotychczasowej większości, która w ostatnich wyborach odniosła walne zwycięstwo. W polityce zagranicznej Węgier nie się nie zmieni, czego dowodem jest fakt, iż hr. Karolyi jako prezes rady ministrów zatrzymuje równocześnie tekę spraw zagranicznych.

### Już się ukazała

W KSIĘGARNI  
**FERDYNANDA HOESICKA**  
w Warszawie  
książka

### „Myśl w Obcęgach”

listy z podróży po Rosji  
Sowieckiej

STANISŁAWA MACKIEWICZA.

Sprzedaż w księgarniach:  
**GEBETHNERA I WOLFFA**  
i **JÓZEFA ZAWADZKIEGO**  
w Wilnie.

## WOLDEMARAS PRZED SĄDEM KOWIEŃSKIM

### B. PREMIER OCZEKUJE WYROKU SKAZUJĄCEGO

#### BADANIE ŚWIADKÓW

KOWNO. PAT. W procesie Woldemara Kowno zakończono w dn. 19 bm. przesłuchiwanie oskarżonych i przystąpiono do badania świadków. Zeznania ministra spraw wewnętrznych plk. Rustejkisa trwały 1 i pół godziny.

OBCIĄŻAJĄCE ZEZNANIA  
RYGA. PAT. „Jaunakas Zinas” donosi z Kowna, że na środowej rozprawie w pro-

#### REDUKCJA W SĄDOWNICTWIE

WARSZAWA, 19. VIII. (Tel. wł. „Słowa”). Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 21.VII r. b. zwinięte zostały stanowiska sędziów okręgowych i sędziów śledczych w Będzinie, Ilży, Łodzi, Kielcach, Siedlcach, Wągrowie, Wilnie i Żelechowie. W rezultacie tego rozporządzenia liczba stanowisk sędziów śledczych w okręgu Sądu Okręgowego w Łodzi wynosić będzie siedem, Sądu Okręgowego w Radomiu również siedem, Sądu Okręgowego w Siedlcach cztery, w Sosnowcu — pięć, oraz w okręgu Sądu Okręgowego w Wilnie — dwadzieścia jeden.

miesięcznego panowania Rosji w Gali-  
licji, od września 1914 r. do czerwca 1915 r., całe parafie unickie przecho-  
dziły wówczas na prawosławie, gdy  
ani jedna parafia łacińska nie porzu-  
ciła swego wyznania.

Władysław Studnicki.

cesie Woldemarasa sensację wywołał ze-  
znania oskarżonego Wojtkiewiczusa, jedno-  
go z dwóch uczestników zamachu na plk.  
Rustejkisa.

Na pytanie, czy przynajmniej do winy, Wojtkiewiczus odpowiadał przecząco, jednakże w toku dalszego badania potwierdził zarzuty, stawiane jemu i innym współoskarżonym przez akt oskarżenia, obciążając przytem silnie Woldemarasa.

Z zeznań Wojtkiewiczusa wynika, że Woldemaras nie tylko wiedział o spisku i go-  
tującym się na Rustejkisa zamachu, lecz o-  
sobliście udzielił wykonawcom zamachu wska-  
zówek. Należy zaznaczyć, że Wojtkiewiczus  
w czasie dyktatury Woldemarasa był jego o-  
sobistym adiutantem.

Drugi zamachowiec Pupuleitis utrzymy-  
wał, że działał jedynie według wskazówek  
Wojtkiewiczusa.

#### PRZEWIDYWANIA I PLANY WOLDEMARASA

BERLIN. PAT. Z Kowna donoszą: Jed-  
nemu z przedstawicieli prasy w czasie prze-  
wy południowej Woldemaras oświadczył, że  
oczekuje wyroku skazującego. Gdyby jed-  
nak, wbrew jego oczekiwaniom, został uwol-  
niony, wyjedzie zagranicę.

### Kłeska powodzi w Chinach

HANKOU. PAT. — Codziennie przy-  
masa na setki ofiar katastrofalnej po-  
gahau. Starki przepelnione są kobietami  
i dziećmi japońskimi, ewakuujące-  
nych wzdłuż rzeki Yang-Tse. Groź sy-  
tuacji powiększa widmo epidemii. Lud

Proces Woldemarasa i 23 jego zwolen-  
ników toczy się przed sądem wojkowym  
przy drzwiach zamkniętych. Publiczności ani  
prasa na rozprawę nie jest dopuszczana, a  
gmach sądu starannie strzeżony. Akt oskar-  
żenia, który onegdy został odczytany zarzu-  
ca oskarżonym przynależność do tajnej or-  
ganizacji, mającej na celu przewrót państwo-  
wy, dalej planowanie uwieszenia prezyden-  
ta republiki w celu znieszenia go do mia-  
nowania Woldemarasa prezesem rady mini-  
strów, oraz dokonanie całego szeregu ak-  
tów terroru i przygotowywanie zamachów  
przeciwko wybitnym politykom. antago-  
nistom Woldemarasa. Niezależnie od tego,  
6ciu oskarżonym zarzuca akt oskarżenia  
dokonanie zamachu na szefa policji krymi-  
nalnej plk. Rustejkisa. Wśród oskarżonych  
znajdują się m. inn. kpt. Matyszkaj i plk.  
Wirbickas, którzy, jak wiadomo, podczas  
zamachu zamachu na Woldemarasa przed-  
gmachem teatru, wówczas gdy był on pre-  
mierem, odnieśli rany. Powodami cywilnymi  
sa plk. Rustejkis i właściciel hotelu, w któ-  
rym dokonany był zamach na Rustejkisa,  
Krawiec, który przytem został lekko ranny.

Niektórzy z oskarżonych służyli w policji  
im działalność prowokatorską.

## Książę Mikołaj rumuński w Warszawie

WARSZAWA, 19. 8. (tel. wł. „Słowa”). Książę Mikołaj Rumuński, brat Króla Karola II, odlataje z Bukaresztu do Warszawy w czwartek, dnia 20 b. m. w godzinach porannych płatowcem wojskowym i spodziewany jest w Warszawie w ciągu dnia. Na lotnisku witać go będą przedstawiciele rządu i wojska.

Między innymi w imieniu Marszałka Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych, przywitają generał dywizji Fabrycy, I wiceminister spraw wojskowych, szef sztabu głównego gen. dyw. Piskor, dowódca okręgu korpusu I gen. brygady Jarnuszkiewicz.

Ponadto, jako komendant miasta Warszawy będzie obecny na lotnisku pułk. Strzemiński, plk. Rayski, szef departamentu lotnictwa w towarzystwie dowódców jednostek lotniczych stacjonujących w Warszawie.

Na lotnisku będzie ustawiona kompania honorowa z poczem cho-  
gawianym i orkiestrą.

W chwili przylotu ks. Mikołaja orkiestra odegra hymn narodowy rumuński a książę Mikołaj przyjmie raport od dowódcy kompanii honorowej.

W imieniu władz cywilnych będzie obecny na lotnisku minister spraw zagranicznych August Zaleski. Pobyt księcia Mikołaja w Polsce potrwa kilka dni.

Książę zamieszka w specjalnie zarezerwowanych na ten cel apartamentach na Zamku.

Program pobytu brata króla rumuńskiego w Polsce, prócz części czysto wojskowej, obejmuje część ceremonialną, a więc obiad u p. ministra spraw zagranicznych, który odbędzie się dn. 20 b. m., wizytę u p. marszałka Piłsudskiego, w dniu 21 b. m., gdzie będzie przyjęty na prywatnej herbatce, oraz obiad u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który odbędzie się w piątek wieczorem.

W sobotę rano, dnia 22 b. m. książę Mikołaj odleci z Warszawy w dalszą podróż do Krakowa.

## Kryzys niemiecki a zamówienia rosyjskie

Już na samym początku kryzysu niemieckiego wyrażano obawy, że trudności finansowe Niemiec odbiją się na porozumieniu w sprawie zamówień so-  
wieckich. Przypuszczenia te znalazły w ostatnim czasie potwierdzenie.

Niemcy, które korzystały z obszer-  
nych kredytów zagranicznych z Ameryki, Anglii, Holandji i Szwajcarii, u-  
skuteczniły w ostatnich latach szero-  
ki plan inwestycji przemysłowych. Od  
nawiano stary przemysł niemiecki, in-  
stalowano najnowsze maszyny i wpro-  
wadzano takie urządzenia jakimi nie

może pochłubić się żaden przemysł, nie wyłączając nawet przemysłu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północ-  
nej.

Ale obok inwestycji przemysłowych, Niemcy w wielkiej mierze wykorzystywały kredyty zagraniczne dla finansowania swego handlu zagranicznego. Przemysł niemiecki stale pod-  
wyższał i przedłużał kredyty dla swego handlu zagranicznego o ile nie do-  
sięgał terminu 18 miesięcy. W Niem-  
czech zaprowadzono najpierw gwaran-  
cję państwowe dla kredytów zagranic-  
nych i ubezpieczenie tychże przy u-  
dziale państwa. To wszystko umożli-  
wiało Niemcom wypieranie konkuren-  
tów z rynków zbytu. Niemcy przy po-  
mocy obcych kapitałów i dzielali swym  
odbiorcom tak znacznie długotermino-  
wych kredytów, że praktyka ta zamie-  
niała się w akcję dostarczania kapita-  
łów państwom, które ich nie posiada-  
ły. Niemcy w walce konkurencyjnej po-  
sługiwali się przedewszystkiem udzie-  
leniem długoterminowych kredytów  
swym odbiorcom, co nazwać można  
pewnego rodzaju dumpingiem kredy-  
towym.

Nadzwyczajne znaczenie kredyty  
długoterminowe miały w stosunkach  
handlowych z Rosją sowiecką. Rosyjs-  
kie zamówienia poczynione w Niem-  
czech po ostatnim porozumieniu so-  
wiecko - niemieckim uwarunkowane  
były kredytowaniem, a kredyty te mia-  
ły charakter kredytów długotermino-  
wych, w niektórych wypadkach do 2  
lat.

Obecnie jednakowoż sytuacja Nie-  
miec znacznie się zmieniła. Wielki brak  
kredytów zagranicznych i mała nadzieja  
ja na uzyskanie długoterminowych  
kredytów w najbliższym czasie zmusza  
Niemcy do przejścia od polityki eks-  
pansji i szerokiego szafowania do poli-  
tyki oszczędności i ograniczeń. Prze-  
dewszystkiem przejawia się to w for-  
mie wstrzymania inwestycji przemy-  
słowych. To samo dotyczy finansowa-  
nia w handlu zagranicznym.

Jak można było przypuszczać, skró-  
cenie długoterminowych kredytów prze-  
dewszystkiem odbić się musiało na  
niektórych zamówieniach, a przede-  
wszystkiem na zamówieniach rosyjs-  
kich. Według porozumienia niemiecko  
- sowieckiego zamówienia miały być  
już rozdzielone pomiędzy poszczególne  
główne przedsiębiorstwa przemysłu nie-  
mieckiego i jedynie z powodu kryzysu  
niemieckiego dotychczas tak się nie  
stało. Przedstawiciele sowieccy, wy-  
korzystali powstałą sytuację i przenie-  
śli część swych zamówień do innych  
państw, starając się jak zawsze osią-  
gnąć przy tem maksymalny efekt poli-  
tyczny. Część zamówień udzielono An-  
glii, część zaś ma otrzymać Francja,  
Polska i Czechy. Według sprawozda-  
nia sowieckiego przedstawicielstwa  
handlowego w Pradze, w ostatnich pię-  
ciu miesiącach b. r. Czechosłowacja  
otrzymała zamówień sowieckich za o-  
gólną sumę 200 milionów koron cze-  
skich.

CZYŚ SPEŁNIŁ BYŁ OBOWIĄZEK  
WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DO-  
TKNIĘTYCH KŁESKĄ POWODZI?  
Konto P.K.O. nr. 82100



## Z Baranowicz

### O Szczarze i Wiedźmie

Baranowicze, jak wiadomo, nie posiadała rzeki. Wąska i błotnista Myszanka płynię w odległości około 10 km. od miasta i, rzecz prosta, nie może mu zastąpić tych korzyści, jakie daje woda bieżąca. Na Myszankę moż na udawać się tylko w upalne dni, aby zająć kąpiel, która stanowi w niej jednak rozkosz problematyczną. "Brak wody jest dla miasta wielkim nusem. Trzeba ją zdobyć. A to jest właśnie możliwe: trzeba by mianowicie pociągnąć kanałem Szczarę i Myszankę i sprawa będzie pomyślnie rozwiązana. Projekt ten ma wszelkie pod stawy urzędysty, i mówi się nawet o tem, że w przyszłym roku można będzie przystąpić do pracy realnej. Tymczasem zaś ważną kwestją jest uprzednia regulacja Szczary, konieczna nietylko ze względu na plan przeprowadzenia kanału, ale i dla innych powodów. Regulacja Szczary jest już dokonywana i coraz szybciej postępuje. Praca nad nią spoczywa w rękach inżyniera Michasiuka, który jest i entuzjastą swego dzieła, i znakomitym specjalistą w tej dziedzinie, i człowiekiem niezmiernie praktycznym życiowo, umiejącym dla swego planu wyzyskać wszelkie możliwości. A najważniejsza rzecz, że potrafi realizować swe plany przy minimalnym nakładzie środków finansowych, co w dzisiejszych czasach specjalnie zasługuje na podkreślenie. Jak to się dzieje, zobaczymy. Uprzednio musimy podać kilka uwag teoretycznych, które otrzymujemy od p. inżyniera Michasiuka.

Otóż projekt regulacji obejmuje górną Szczarę, począwszy od jeziora Koldyczewskiego do szosy brzeskiej na długości 72 km. rzeki nieuregulowanej. Na całej tej długości rzeka płynie w obrębie pow. baranowickiego w zasadniczym kierunku z północy na południe, z małymi odchyleniami na wschód i zachód. Ten odcinek rzeki jest niezmiernie zserpentygowany i tworzy mnóstwo zakoli, powstałych częściej wskutek warunków przyrodzonych, jak rozmaite oporności dna i brzegów i nadmierne zarosła w łożysku rzecznej, częściowo zaś skutkiem czynników przyrodnych, jak pnie

drzew, karzce, różne przegrody i fortyfikacje, tkwiące w korycie rzeki jeszcze od czasów wielkiej wojny.

Rzeka w wielu miejscach dzieli się na liczne ramiona, tworząc niedostępne zabagnione wyspy o dość znacznych obszarach i duże bagniste jeziora. W ciągu dłuższego czasu wielkie wody wytworzyły namulenie t. zw. przybrzeżne wargi, w niektórych miejscach dochodzące 50 cm. wysokości, opadające w stronę łoża i ujmujące obustronnie rzekę niskimi wałami.

Woda płynąca łożyskiem, szczególnie przy nieco wyższych wydatkach, wsparta o wspomniane przegrody i z kół, występuje z brzegów, a dostawia się do doliny, odgródzonej od rzeki wzniesieniami wargami — zatrzymuje się tam i zabagnia je, tworząc trudne do przebycia mokradła i trzęsawiska.

Obserwacje nad wodostanem wykazują, że najniższy, w suchym roku 1930, wynosił 3.59, najwyższy zaś w mokrym 1929 roku — 3.76. Średni wodostan jest jednak tak wysoki, że przy nim cała dolina przeistacza się w jedno jezioro, a woda, przelewając się przez dość wysokie nasypy drogowe, hamuje wszelką komunikację. Wylewy Szczary powodowane bywają albo roztopami wiosennymi, albo ulewami i długotrwałymi deszczami — i, rzecz charakterystyczna — powstają nagle, gwałtownie, a powrót do pierwotnego stanu trwa od 20 do 30 dni, zależnie od pory roku ewent. rozwoju wodoroslin w łożysku rzeki.

Jak z tego obrazu, naszkicowanego uprzejmie przez pana inżyniera, wiadać — stan jest b. smutny: Szczara jest źródłem niebezpieczeństwa dla okolicy i ogromne obszary zajęte przez nią nie mogą być przez ludność wyzyskane.

Kwestia więc jej regulacji stała się prosto kwestią życia — i dlatego też przystąpiono do wprowadzenia w czyn projektów inżyniera Michasiuka. Jak te projekty wyglądają i jak się przedstawia obecny stan robót na Szczarze (i Wiedźmie), napiszemy w następnej korespondencji.

## Straszna katastrofa lotnicza pod Grudziądem

### Czterech lotników znalazło śmierć w płomieniach

GRUDZIĄDZ. Pat. W nocy z 23 na 24 b. m. o godzinie 23 m. 45 wydarzyła się pod Bzowem w pobliżu Świecia straszna katastrofa lotnicza.

Trzymotorowy samolot wojskowy typu Fokker ze szkoły lotniczej w Grudziądzu, odbywający nocny lot ćwiczebny, wskutek defektu silnika zmuszony był do lądowania i runął z nieznaczną wysokością na chlew pewnego zabudowania. Wskutek tego nastąpił wybuch zbiornika

W płomieniach poniosła śmierć cała załoga, składająca się z 4 lotników, a mianowicie: por. obserwator Michał Mazurek, ppor. Dąbrowski Gustaw z 1 p. lotn., plutonowy-pilot Fidler Jan z 1 p. lotn., plutonowy Daszkiewicz Jerzy. Samolot uległ kompletnemu zniszczeniu. Chlew spłonął. Dwie osoby w czasie ratunku doznały ciężkich poparzeń.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja wojskowo-śledcza.

## Zamach na ministra sprawiedliwości w Atenach

ATENY. PAT. Od szeregu dni pewien odtam prasy ateńskiej wszczął systematyczną naganę na ministra sprawiedliwości Awraama, obarczając go stemieniem obelg i kalumnij, wyszanych poprostu z palca.

Akacja ta zmierzała do usunięcia z łona rządu ministra Awraama, jako twórcy i gorącego zwolennika niedawno wprowadzonej w życie nowej ustawy prasowej. W wyniku tej naganki doszło do zamachu na osobę ministra Awraama.

W chwili, kiedy w godzinach popołudniowych opuszczał minister gmach ministerstwa i wsiadał do samochodu, jakiś osobnik rzucił się na niego z podniesioną laską. Szofer, który w czas

zauważył ten manewr, zdążył osłonić ministra ręką, przez co znacznie osłabił siłę ciosu. Minister otrzymał lekkie obrażenia nogi, szofer zaś został zraniony w rękę.

Tum uliczny rzucił się na sprawcę zamachu, chcąc go zlinczować i dopiero energiczna interwencja policji przetrwała ten akt samosądu.

Przestępca zaznaczył, że jacyś osobnicy skłaniali go do wykonania zamachu. Oprócz grubej laski znalazł przy nim nabity rewolwer. Akt ten wywołał w całym mieście zrozumiałe oburzenie i dopełnił miarę cierpliwości ministra Awraama, który, jak słychać, ma wytoczyć proces sądowy o szczercom.

## Szkolnictwo w Sowietach

W tych dniach odbyła się w Moskwie konferencja dyrektorów krajowych i okręgowych oświaty ludowej, w której wzięli udział również komisarze oświaty poszczególnych republik związkowych. Konferencję przewodniczył komisarz ludowej oświaty ZSSR Buhnow. Członek kolegium komisarzy oświaty wygłosił obszerny referat o przygotowaniach do nowego roku szkolnego.

Według sprawozdania komisarzatu oświaty, na terenie samej tylko RSSR bez autonomicznych republik brakuje 70.487 nauczycieli a krótkoterminowe kursy pedagogiczne mogą dostarczyć tylko 40.000 nauczycieli. O

wiele gorzej przedstawia się sprawa budynków szkolnych. Referent Lediuchin podał do wiadomości, że tylko 40 proc. budynków szkolnych odpowiada wymaganiom. Dotychczasowa ilość szkół w ZSSR musi być powiększona co najmniej pięciokrotnie, aby plan szkolny mógł być w całej pełni skutecznym. Katastrofalnie przedstawia się sprawa podreczników szkolnych. W końcućm prze mowieniu komisarz ludowej oświaty Buhnow apelował, by pracę w tym kierunku przyspieszono i dołożono wszelkich starań, aby plan w zupełności został przeprowadzony.

## Uroczystości Kodeńskie

Koden obchodził w roku bieżącym trzecieśną rocznicę sprowadzenia obrazu Matki Bożej, słynącego cudami, nad którym pieczę sprawują o. o. Oblaci.

Na uroczystości jubileuszowe w dniu 16 sierpnia przybył poprzedniego dnia w godzinach popołudniowych J.E. ks. kardynał prymas Hlond, witany przez zebrane duchowieństwo i tysiące wiernych, udając się bezpośrednio do bazyliki kodeńskiej, by oddać hołd Ujatonemu w Przenajświętszym Sakramencie Chrystusowi i pomodlić się przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Księdzu prymasowi towarzyszyli J. E. J. E. ks. biskupi dr. H. Przeździecki z Siedlec i dr. Łukomski z Łomży, których ks. kardynał odwiedził po drodze, zwiędzając zarazem świątynię.

seminaria i instytucje religijne stołec biskupich obu arcybiskupów.

W sam dzień jubileuszu, 15 b. m.

ks. kardynał prymas w uroczystej procesji i w otoczeniu przeszło 70-ciu kapłanów, poprowadził dwudziestosecienne rzesze wiernych, przybyłych z Podlasia, Polesia, Chełmszczyzny i Lubelskiego, z bazyliki kodeńskiej na Kalwaryę, gdzie odprawił pontyfikalną sumę, przemawiając w nader podniosłych i serdecznych słowach, oraz udzielając zebrany tak licznie rzeszom błogosławieństwa apostołskie.

W wydanym tegoż dnia po południu ku czci ks. prymasa obiedzie wzięli udział przedstawiciele rządu z p. wojewodą lubelskim na czele, reprezentanci wojska z p. gen. Trojanowskim, władz szkolnych, ziemianstwa, oraz duchowieństwa.

**4-klasowa Początkowa Szkoła Polska - Francuska i Ogródek Dziecięcy.**  
Trocka 7.  
Do szkoły przyjmowane są dzieci w wieku od 5 i pół, do Ogródka od 3 i pół do 6 lat.  
Szkoła przygotowuje dzieci do 1-jej klasy Gimn. Państw. Rytmiczna Gimnastyka. Kancelaria czynna od 17 sierpnia codziennie, prócz Niedzieli i świąt od godziny 11-1-jej.  
Początek zajęć szkolnych 3-go września. Opłaty za naukę zniesione.

## W WIRZE STOLICY

### WIOSŁARKA

Nasze panienki londyńskie lażą teraz po Warszawie w aureoli chwały. Gratulacje, hołdy, zachwyt, wiatry. Po Konopackiej i Walsiewiczównie one z kolei przekonały za granicę, że nie same u nas łomoki niedojdy. Mamy dziewczętą na schwał — daż Boże innym narodom tak tegich parobków.

— Jak się pani Londyn podoba? pytam jedną.  
— Bardzo burzliwa woda, na Wiśle nigdy nie ma takiej fali.

— A miasto, jakież wrażenie?  
— Myszmy miasta wcale nie widziałam.

Kierowniczka ekspedycji i zarazem sterownicza trzymała swe pupilki w żelaznych kleszczach: żadnych spacerów, zwiedzań, ogadań. Całe dnie wypełniły: śniadanie, trening, obiad, odpoczynek, spanie, masaż, zawody!! Tylko surowy, jednostajny tryb życia gwarantuje dobrą formę. Chociaż nasze zawodniczki nie wydają się groźne pod względem urody, jednak mężczyźni byli wyklęci — trzymano ich zdaleka, żadnego asystowania, cienia flirtu, nudy jeszcze jakiego Anglik nabroń.

No i nasze mistrzynie widziały tylko Tamizę i jej ponury brzeg od Turney do Mortlaka. „Podróże kształcą” ponoć — być może, przebywając ustawicznie w towarzystwie swej roztropnej sterniczki wiosłarki, niewątpliwie skorzystały.

Sukces sportowy zato nie ulega kwestji. Tymu na brzegach obserwowały biegi i dowiedziały się pewnie ze zdziwieniem, że są jacyś Polacy... Anglikom nie tak nie imponuje, jak dobra osada, lubią mechaniczną pracę czwórki.

Sukces naszych wiosłarek tak rozochocił mienowitów, że na mistrzostwa Europy do Paryża wysłano 25 drabów i kilku oficjów. Co ta wyprawa kosztowała! Dobry Boże! Przewóz łodzi, naprawa (bo w podróży zawsze są defekty), utrzymanie tej armii ludzi o rekinim apetycie...

I żeby to się na coś zdało! Gdzie tam, same konfuze. W Londynie 6 dziewczuch nabiło nam reklamy i urobiło markę, w Paryżu 25 flakich odpadło w przedbiegach. Do finału trafiła tylko jedna osada — zajęła drugie miejsce, inne klapnęły najdalej w półfinale.

Oczywiście wiosłarze do plaży się nie przyznają, twierdzą, że wyszli z honorem, że dobrze zasłużyli się polskiemu sportowi. Kłoby się z tem zgadzało! Jak na taki wydatek — efekt minimalny. Za pieniądze, wydane na te trzydziestki drabów można było posłać nasze wiosłarki i tu, i ówdzie, i jeszcze gdzieś indziej — taniejby kosztowało, a sukces zapewne większy; nie pasowałyby się na ostatnim miejscu, przyszedłaby parę pułharków do kraju.

### NERWY

Do spokojnie czapiącego ulicą Królewską pana Herszka Mozdendufta podszedł nagle jakiś barczysty jegomość i wymierzył mu siarczysty policzek.

— Co to, z jakiej racji? zawołał poirytowany Herszek.

Zamiast odpowiedzi barczysty nieznajomy palnął go drugi raz w ucho i szczykował się do lewego sierpowego. Przechodnie zainteresowali, zjawili się policja.

W komisariacie napastnik zeznał: „Jestem bezrobotnym tragarzem. Każdy sam sobie walkę nosi — nikt mi nie daje zarobku, bez pracy, bez pieniędzy — co dziwnego, że jestem trochę zdenerwowany. Nie podobają mi się facjata tego pana, więc prasnęłam go”.

Zaczyna być niebezpiecznie chodząc po ulicy — a nuż spotka się kogoś nie w humorze i temu komuś nie przypadnie nasza fizjonomia do gustu; słaba pociecha, że za dwa energiczne policzki drab posiedzi dwa tygodnie w kowie.

Zresztą sposób kolenia rozdygotanych nerwów zapomoga bicia innych, jest jeszcze stosunkowo bardzo praktyczny. Dużo subtelnych ludzi nie zdobywa się na taki wyzysk w chwili rozdrażnienia, rozstroju — godzą w siebie, czyli popełniają samobójstwo. Jakiś błąd nieraz powód, jest ostatnim impulsem. Wiadomo np. powszechnie

## JUBILEUSZ RULETKI

W tych dniach miały 70 rocznicę istnienia kasyna gry w Monte Carlo.

Kasyno to jest dzieckiem kryzysu... W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia księstwo Monaco przeżywało ciężką sytuację finansową, jego władca więc — Karol III, dla przysporzenia dochodów, postanowił otworzyć kasyno gry na wzór podobnych instytucji, prosperujących wówczas w Wiesbaden, Koburgu i Baden-Baden.

1856 r. dwaj dziennikarze paryscy, Langlois i Aubert, założyli pierwszy klub gry „Palais de la Condamine” z kapitałem zakładowym 2 i pół miliona franków. Klub jakiś nie miał powodzenia i przedsiębiorcy dziennikarze stanęli wobec widma bankructwa.

Niefortunne te poczynania nie zraziły jednak innych przedsiębiorców, których grupa z niejakim Lefevrem na czele uzyskała koncesję od ks. Karola III i zakupiwszy rozległą skalę nad brzegiem morza — przystąpiła do budowy nowego gmachu kasyna, stojącego tam do chwili obecna, kasyna, które wkrótce stało się ośrodkiem bankructwa — zmieniło właściciela: przedsiębiorstwo objął Francois Blanc.

Życie Blanca było dość burzliwe. W zaraniu swej kariery pracował on w jednej z największych restauracji w Paryżu, ale odając się niezawadze czystym interesom, znalazł się pewnego pięknego poranku w więzieniu. Po odcierpieniu kary Blanc wyjechał do Niemiec i w Koburgu otworzył klub gry.

Do klubu umiennemu zabranu się do dzieła, interes prosperował doskonale. W 1872 roku Bismarck kazał zamknąć w Niemczech wszystkie kluby gry i to właśnie zdecydowało o przyszłości Monte-Carlo, które prosto zmonopolizowało grę hazardową.

W pięć lat potem Blanc przeniósł się do wieczności, spadkobiercy jego prowadzili jednak kasyno w dalszym ciągu. Na dwa lata przed końcem XIX wieku koncesja, kupiona od „Lefevre’a et Co.”, wygasła, ale synowie Blanca nie żalowali trudów, aby ją przedłużyć. Rzeczywiście, książę Monaco przychylił się do prośby właścicieli kasyna o udzielenie im prawa do eksploatacji koncesji na 50 lat, t. j. do 1963 r.

Wskutek kryzysu światowego zmniejszając się w Monte-Carlo liczba graczy i wysokość stawek, kasyno więc ciężko „robi bokami”, aby utrzymać swych przeszło 1500 funkcjonariuszów i przynosić jeszcze najrzadziej. Z tego też względu jubileusz goroczny obchodzony będzie dość skromnie, jak na ciężkie czasy przystało.

Co poprzedziło bezpośrednią śmierć znającego komitetu księgarza — wydawcy warszawskiego. Zjawił się u niego urzędnik z gazetą i oświadczył:

— Nie uścił pan rachunku, zamknę panu gaz.

Wydawca tłumaczył, że nie ma tych kilku nastu złotych, że wystara się o nie, że jest chębia dość solidną firmą i znanym nazwiskiem, by gazownia zawierzyła mu jeszcze na parę dni.

— Mnie nie do tego, — burczy urzędnik.

Wydawca przeszedł do swego gabinetu i po chwili usłyszano strzały. Gazownik wyjechał dopływ, poczem zszedł na dół i zaalarmował pogotowie.

Komornicy się skarżą, że klienci źle ich przyjmują. Nie chodzi o wymyślanie — to było zawsze, ale teraz łatwo o bicie. Laska, drągami, czy po prostu wali właścicieli licytowanej szafy. Bez solidnej asysty niebezpiecznie odwiedzać płatników.

Wyrozumiałość dla nerwowych ludzi jest dziś tak powszechna, że są sprycciarze, co wyszukują te cechy. Siada taki facet do tramwaju, konduktor go nagabuje:

— Bile!

— Och, znowu płacić, wszędzie tylko płacić i płacić, podatki płacić, weksle płacić — ale tobie nikt nie płaci.

— Racja, dobrze gada, podchwytuję ktoś.

— Temniemnie musi pan wykupić bilet, upiera się konduktor.

Facet oponuje, zaperza się, krzyczy, że nie da sobie ubliżyć. Wszyscy widzą, że to nerwowy gość — przejechałszy dwa przystanki facet wysiada ku zadowoleniu konduktora i czeka na następny tramwaj. Tam powtarza swe ekscyzy. Powoli, ale systematycznie odbywa swój kurs — darmo. W dzisiejszych czasach zaoszczędzić 25 groszy też coś znaczy.

K.

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wątroby, kamienkach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „Franciszka — Józefa”, znakomicie ułatwia trawienie. Zadać w aptekach i drogeriach.

## U państwa Pezon

Z przykrością opuszczałem gościnne progi państwa Szabłowski. Chociaż na tej linii pociągi chodzą dość często, bo dwa razy na tydzień, jednak musiałem jechać ze względu na to, że „Brazza”, olbrzymi parowiec „Chargeurs Reunis” odchodził za parę dni, a na następny statek musiałbym czekać około dwóch tygodni.

Po drodze zajeżdżałem do państwa Pezon w Kolanté. Uprzejmy gospodarz przyjął bardzo gościnnie, pokazał swoją plantację i kazał przygotować obiad z przysmaków miejscowych. Wzięć było murzyńskie „kus-kus”, czyli kura, gotowana w ryżu z jakimś ostrym sosem, następnie sałata z palmisty i t. d. Po obiedzie piłyśmy wyborną kawę czarną, afrykańskiej produkcji.

Pan Pezon okazał się bardzo inteligentnym i miłym w rozmowie. Był to człowiek, który dużo podróżował, w ciągu kilku lat był dziennikarzem, próbował i innych zawodów, obecnie od sześciu lat jest plantatorem bananów. W ciągu tych sześciu lat uprawił 26 hektarów, więc ma obecnie około pół miliona franków czystego dochodu. Lecz siłą rozpędu rozwija plantację coraz więcej. Za rok już będzie miał pięćdziesiąt hektarów.

— „Jednego boję się” — zwierzał mi się, „za dobry to jest interes, żeby mogło tak długo trwać. Chociaż tym

czasem niema żadnych plan na stołcu bananowym, odwrotnie — wszystko mówi, że dzisiejsze koniunktury muszą utrzymać się dłuższy czas, jednak ja się boję, że coś się popsuje”.

Prawie te same obawy słyszałem kilka dni temu z ust pana Szabłowskiego.

— „Czy państwo nie nudzicie się tutaj, siedząc ciągle, jak pustelnicy?” — zapytałam.

— „Nie a nic” — odrzekła pani Pezon.

— „Zresztą już jesteśmy w takiej sytuacji materialnej, że w Afryce bawimy tylko pół roku. Drugie pół roku spędzamy w Europie, gdyż we Francji wychowujemy dzieci, bo tu klimat jest zbyt niebezpieczny i niema wcale odpowiednich”.

W ciągu rozmowy pan Pezon poruszył ciekawe zagadnienie wychowania mulatów dla państwowości francuskiej.

— „Wie pan, że to jest wielki błąd polityki kolonialnej francuskiej, że nie zrobiono z nich prawdziwych Francuzów. Mulat, ten owoc grzechu człowieka białego, nie jest ani czarnym, ani białym. Czarni do niego się nie przynajają, bo ma kolor skóry inny, niż jego krewni afrykańscy. Biali zaś ojciec nie zawsze wie o istnieniu swego dziecka, gdyż często los rzuca go w innym kierunku i zrywa wszystkie nici, wiążące go z dawnym miejscem zamieszkania. Młody mulak rośnie, jako intruz między murzynami, jest poniewierany i wszędzie czuje się ob-

co. Otóż tutaj rząd francuski miał duże pole do popisu. Należało małych mulatów wychować wszystkich w specjalnych szkołach, wówczas stworzyłoby się prawdziwych Francuzów, najzupełniej dobrze znających klimat Afryki. Na tych mulatach można byłoby się oprzeć, jako na inteligencji murzyńskiej i na czemś, co jednak stoi dużo bliżej murzyna, niż człowiek biały. Niestety, jednak dopiero teraz spostrzeżono ten błąd. Organizują się teraz odpowiednie szkoły, lecz to da owoce dopiero za lat kilkadziesiąt. Tak — to był duży błąd rzędu i habita wogóle dla człowieka białego” — zakończył.

— „Czyż rzeczywiście ten klimat jest taki niebezpieczny dla Europejczyka, czyż konieczne trzeba za pewien czas jeździć do Europy i to na niekrótszy przeciąg czasu, niż pół roku, żeby to zdrowie swoje utrzymać w dobrym stanie? Ja, na przykład, czuję się tu świetnie. Coraż jest trochę, to prawda, ale żeby coś czuć złego, lub chorować — wcale na to nie zanosi się” — chwaliłam się przed plantatorem.

Pan Pezon klasnął w dłonie i gdy ukazał się na progu czarny boy, kazał mu poprosić „monsieur Codier”.

— „Za chwilę pan pozna pana Codier, mego zastępcę na plantacji”, — rzekł do mnie. — „Jest to bardzo dla naszych warunków niezwykle człowiek. Mieszka w Afryce już 25 lat i w ciągu tego czasu ani razu nie wyje-

żdzał do Europy. W gruncie rzeczy jest to człowiek czarny, tylko skórę ma białą”.

Po jego wyjściu zwierzyłem się panu Pezon, że pomimo najszczerzejszych chęci tego „czarnego człowieka” w panu Codier nie znalazłem.

— „Prawda” — zgodził się pan Pezon. — „Przy pierwszej znajomości wcale nie znać tych 25 lat, spędzonych w Afryce. Lecz gdy się z nim dłużej pobędzie, wówczas widzi się zupełnie co innego. Ten człowiek przejął wszystkie zwyczaje murzyńskie, mieszka w zwykłej „casie” murzyńskiej, ożenił się z czarną kobietą, i do Europy, lub do towarzystwa europejskich wcale nie tęskni”.

— „Wie pan” — ciągnął dalej gospodarz — „ten Codier był bogatym człowiekiem. W czasie wojny światowej dostarczał mięso i skóry dla armii francuskiej i na tem zarobił około dwóch milionów franków. Niech pan sobie wyobrazi, że puścił wszystkie pieniądze na kobiety czarne w Konakry. Jak on to zrobił — tego zrozumieć nie mogę. Bo wydać dwa miliony franków na te murzynki, które wogóle można sobie kupić na własność za kilkaset franków, a w wyjątkowych razach za cenę nie większą, niż kilka tysięcy franków, tego ja zrozumieć nie mogę. Dzisiaj ten człowiek grosza przy duszy nie ma. Często o nim myślę i nigdy zrozumieć nie mogę”.

Wieczorem poszliśmy na spacer nad rzekę Kolanté. Na brzegu widoczne były olbrzymie ślady hipopotamów,

które w czasie suchym wynoszą się z tych okolic, dalej od osiedli ludzkich, lecz w czasie hibernacji są stałymi gośćmi.

W pewnej chwili pan Pezon krzyknął: — „Na panu siedzi mucha tse-tse!”

Wolnym ruchem spędziłem muchę i wówczas mój towarzysz dodał: — „lecz w tych okolicach ona nie jest jadłowita”. Wiedziałem o tem i przez to zrobiłem zawód plantatorowi afrykańskiemu, gdyż spodziewał się, że się przestraszę.

Musieliśmy jechać dalej.

Wobec tego pożegnaliśmy uprzejmym gościnnością i ruszyłem w drogę.

W wagonie poznałem młodego człowieka, pana Gabriela Chal. Przyjechał tu przed kilkoma miesiącami w celu założenia plantacji. Dopytywałem się o pobudki, które zdecydowały go na wyjazd do Afryki. Poza chęcią zrobienia pieniędzy, przyznał mi się o twarcie, że nie chce służyć w wojsku, zaś ci, co zobowiązały się do zamieszkiwania w Afryce, niemniej, niż dziecie, lat, są zwolnieni od służby wojskowej.

„Szkoda” — pomyślałem — „że Polska nie ma kolonii. Trudności z załudnieniem nie miałobyśmy. Tylko później byłaby obawa, że nasza izraelska mniejszość narodowa, znalazłaby się tam w dużej większości”.

A. Brochocki.





# Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

## W sprawie działalności Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

### ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Artykuł p. Władysława Studnickiego, umieszczony w Nr. 182 „Słowa” z dn. 11 sierpnia 1931 r. a omawiający działalność Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie w dziedzinie spraw drzewnych, wymaga w pewnym stopniu szczególnej uwagi.

Otóż w fakcie udzielenia przez Rząd wniosek Izby tartakom w Wilnie i w Stołpcach pozwolenia na spław pewnej ilości surowca drzewnego z Rosji autor upatruje niebezpieczeństwo dla interesów własności leśnej oraz ludności wiejskiej, zatrudnionej przy eksploatacji leśnych, których ciężką sytuację w związku ze spadkiem cen surowca drzewnego stwierdza Izba w swym sprawozdaniu za rok 1930. Dla należytej oceny tego posunięcia państwowej polityki drzewnej, zresztą niezrealizowanego, gdyż, jak wiadomo, transakcja nabycia rosyjskiego surowca drzewnego przez wspomnianą tartakę nie doszła do skutku, należy jednak przyjąć pod uwagę pewne szczegóły tej sprawy, przez autora prawdopodobnie nieuwzględnione.

A więc przedewszystkiem niektóre taktiki, szczególnie położone przy drogach wodnych ze względu na swe warunki geograficzne - komunikacyjne są obliczone na zaopatrywanie się w surowiec z cięższych do nich obszarów leśnych położonych po tamtej stronie naszej granicy wschodniej. W takiej sytuacji znajdują się tartaki wileńskie, które zostały wybudowane jeszcze przed wojną światową i otrzymywały stałe znaczne ilości surowca z pozostałych obecnie w granicach Rosji lasów przy górnym biegu Wilgi. W podobnej sytuacji znalazł się największy w całym okręgu tartak Anglo-Europejskiego Towarzystwa w Nowym Świerżniu około Stołpców, wybudowany na Niemnie przy samej granicy polsko-rosyjskiej. Nabywając surowiec tylko ze źródeł krajowych, wspomniane tartaki mogą wykorzystać tylko nieznaczna część swej normalnej zdolności produkcyjnej. Nawet w roku 1930 wy, gdy naogół zbyt surowca tartaczego w kraju był utrudniony, omawiane tartaki, zmuszone do czerpania go tylko z pewnego ograniczonego obszaru, odczuwały jego brak (vide „Sprawozdanie Izby” str. 189). W tych warunkach spław drzewa rosyjskiego w ilości przewidzianej w pozwoleniu, powinien być dla wspomnianych tartaków tylko to, czego w kraju otrzymać nie mogą, a zatem nie mogli ani stwarzać niebezpiecznej konkurencji dla krajowej produkcji drzewnej, ani też wpływać na spadek cen poniżej poziomu odpowiadającego koniunkturze.

Chociaż, jak widać z powyższego, już ze względu na obiektywne warunki ujemny wpływ projektowanej transakcji na ceny surowca był wykluczony, jednak Izba pragnąc zagwarantować interesy krajowej gospodarki drzewnej tak, ażeby nie pozostawało pod tym względem żadnych wątpliwości, stawiając wniosek o udzielenie pozwolenia na spław, obwarowała go szeregiem specjalnych warunków, które miałyby spełnić otrzymujące pozwolenie tartaki. Warunki te zostały następnie uzupełnione przez Rząd.

Ze wspomnianych warunków główny był ten, że materiały tarte, otrzymane z surowca rosyjskiego powinny być wywiezione zagranicę. Zatem sprowadzone przez nasze tartaki drzewo rosyjskie nie mogłoby wpływać na poziom cen materiałów tartych w kraju.

A więc chodziło tutaj o umożliwienie naszym tartakom spełnienia chociażby w skromnym zakresie tej roli, którą przed wojną w stosunku do surowca rosyjskiego spełniał niemiecki przemysł drzewny, przerabiający ten surowiec w sobie i odprowadzający go dalej do innych krajów w postaci półfabrykatów i wyrobów. Słowem chodziło tu nie o import drzewa rosyjskiego, lecz o tranzyt uszlachetniający surowca rosyjskiego przez Polskę.

Korzyści tego rodzaju tranzytu i to nie tylko dla zainteresowanych bezpośrednio tartaków, lecz dla drzewnictwa całego i dla gospodarki całego kraju są oczywiste. Rządy krajów sąsiednich, znajdujących się w analogicznych z Polską warunkach, jak Litwa i Łotwa, zaszyły w popieraniu tego rodzaju tranzytu o wiele dalej niż Polska, finansując nawet analogiczne operacje swego przemysłu tartaczego; na specjalną uwagę zasługuje przytem, że w tych krajach wszystkie prawie lasy są własnością państwa (w Łotwie 81 proc., w Litwie 95 proc.) i że pomimo tego państwa te wydają się popierać przeróbkę w swym tartacznictwie surowca rosyjskiego, nie obawiając się strat z tego tytułu dla siebie jako dla właścicieli lasów. Zresztą w Polsce za tranzytem uszlachetniającym drzewa rosyjskiego wypowiedziały się zwolniona przez Ministerstwo Rolnictwa we wrześniu r. 1930-go konferencja drzewna, na której własność leśna była również okazale reprezentowana.

Z odnośnego artykułu p. Studnickiego widać, że autor uważa, że ewentualna zmiana, która, zdaniem autora, miałaby nastąpić na skutek importu surowca rosyjskiego, byłaby korzystną dla przemysłu tartaczego. Tak nie jest. Spadek cen bije nie tylko własność leśną, lecz także i przemysł, który ponosi wielkie straty na zmniejszeniu się wartości zakupionych drzewostanów i wyrobionych materiałów drzewnych. Tak też było w r. 1930-wym. W kwestii poziomu cen na drzewo interesy własności leśnej i przemysłu drzewnego naogół bynajmniej nie są tak bardzo rozbieżne.

Z powyższego widać, iż chociaż autor uważa za normalne, ażeby Izba reprezentowała interesy wyłącznie sfery przemysłowo-handlowej, to jednak w danym wypadku ze spławem drzewa rosyjskiego, jak zresztą wogóle w całej swej dotychczasowej działalności, Izba nie szła po tej linii i nie powodowała się względami na egoistyczne interesy tej lub innej gałęzi życia gospodarczego, lecz miała na celu dobro kraju jako całości. Tembardziej niesłuszny jest zarzut pod adresem Rządu, iż „lekkożylnie” zgodził się na wniosek Izby.

N. Kronik.

La Pologne — Nr. 8 — 9. Podwójny zeszyt zawiera, jak zwykle, przegobłą i doskonale redagowaną kronikę życia kulturalnego w Polsce oraz trzy rozprawy: M. Graczyńskiego: „Nouvelles de Travail Polonais en Silésie”, St. Wędkiewicza: „Les Humanités en Pologne” (dokonanie) oraz dalszy ciąg „L'Enfant terrible de la Pologne: Boy” — Fr. L. Schoella.

L'Europe centrale — Nr. 33. O życiu polskim w tym zeszycie znajdujemy wiadomości w artykule K. Smogorzewskiego, który omawia sprawę oszczędności i reorganizacji administracji.

Czasopisma

nie kilka postaci charakterystycznych, a więc: „niedokładny starożytności” w restauracji prowincjonalnej; para inspirowanych z rewji; obelśne, zaplanyte tuszem geby ludzi, którzy „widali widy” i nasiłki jak gąbka cynizmem życiowym; wreszcie para kompozytorów rewjowych: zaszargane fizje rzeźbiarstwa sztuki, komponujących bzdury — aby żyć, niedolnych zresztą do jakiejś twórczości poważniejszej.

Tyle co do „Kobieta, która i t. d.”. Są poza tym w programie i dodatki — jak zawsze, — lecz obraz główny tak dalece koncentruje na sobie całą uwagę widza, że nie warto tu o tych drobiazgach mówić... „Ars”.

Polska Szkoła Początkowa HALINY SIEWICZOWEJ ul. Uniwersytecka 1.

Przyjmuje zapisy dzieci od 7 do 11 lat codziennie od godz. 12 do 3 popo.

Obraz odznacza się interesującą fabułą, wielkim realizmem życiowym w grze aktorów i nawiązką indywidualną techniką zdjęć. Same zdjęcia są, oczywiście, też świetne. Co do poszczególnych artystów, to poza parą bohaterów, zasługuje na wyróżnienie

# Bolszewickie „punkty oporu” na Z. Wschodnich

## Jaczejki zjednoczonej lewicy chłopskiej uzbrajały swych członków i gromadziły broń w mieszkaniach agitatorów komunistycznych

Pod koniec 1930 roku Komunistyczna Partja Zach. Biał. nakazała podległym sobie komitetom miejskim i rejonowym organizowanie drużyn samoobrony t. j. bojówek kom. partji, które byłyby używane do zewnętrznego wystąpienia na swych terenach, a ponadto miałyby za zadanie prowadzenie wywiadu i organizowanie oporu biernego ludności.

Na terenie powiatu święciańskiego szczególną aktywność w organizowaniu tych bojówek wykazał prowincjonalny podkomitet K. P. Z. B. w Łyntupach. O posunięciach którego policja tamt. była poinformowana.

Sekretarzem komitetu i faktycznym kierownikiem roboty partyjnej w Łyntupach był Stanisław Kisiel mieszkaniec wsi Szudowce, działającym z ramienia delegata i instruktora O. K. ukrywającego się pod pseudonimem „Simonow”. W pierwszych dniach listopada 1930 roku podkomitet w Łyntupach otrzymał większą ilość odzieży, które zostały rozkolportowane przez

nią opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-

klą opieką przez miejscową ludność i fakt podniesienia na nią barbarzyńskiej ręki wywołał powszechne oburzenie.

Na drogę, gdzie kapliczka stała na płycie, gdzie tłumy okolicznych mieszkańców z burzeniem komentując wypadek i odgryzając się komunistom, posądzając ich o ten zbrodniczy czyn.

Kapliczka była otaczana niezwy-



## Oszukańcze biuro pośrednictwa pracy

Przy zauku ludzkim zainstalowało się niedawno biuro pośrednictwa przy otrzymaniu posad, co naturalnie wywołało poruszenie wśród poszukujących pracy, którzy tłumnie zaczęli zgłaszać się do biura, oferując swoje usługi. Mimo licznych wypadków oszustw, popędzanych przez tego rodzaju biura, i tym razem znaleźli się naiwni, którzy uwierzyli, że pracę otrzymają i wypłacali nawet wysokie kauce.

## Katastrofa samolotowa pod Podbrodziem

LOTNICY WYSZLI Z OPRESJI BEZ SZWANKU

Wczoraj w dzień w pobliżu Podbrodzia lotu ćwiczebnego, spadł na pola ulegając częściowo zniszczeniu. Lotnicy wyszli z katastrofy obroną ręką, bowiem poza potłuczeniem nie doznali poważniejszych obrażeń.

domu nr. 9 przy tej ulicy, emeryta wojskowego do jakichś osobników, którzy w pobliżu wywołał głośną awanturę, posługując się jakoby również bronią.

Wypadek ten spowodował liczne wersje, a nawet pogłoski, że na mieszkaniu wymienionego oficera miało dokonać napadu, bowiem rabusie dobiegli się, że ukrywa on w domu większą gotówkę, uzyskaną ze sprzedaży majątku.

Mimo, że nie odpowiada to prawdzie, Zwierzyniec na temat do rozmów, a... jedno z pism wileńskich o-kazję do zrobienia sensacji.

— Kradzieże benzyny i garderoby. Wojciechowski Zenon (Bonifraterska 12) zameł dowołał policji, że nieznani sprawcy dokonywali systematycznie kradzieży benzyny ze stacji benzynowej przy ul. Arsenalskiej, przeczco wyrzadzili szkodę na kwotę 340 zł. — Okradziono niezamknięte mieszkanie Józefa Ogara (Majowa 15). Skradziono garderobę męską, bieżnię łączną wartości 150 zł. Dochodzenie wykazało, że kradzieży tej dokonał Wacław Szymonowicz (Majowa 15) i po kradzieży zbiegł.

— Pomysłowy szofer. W nocy z 18 na 19 bm. kierowca pojazdu mechanicznego Nr 14162, będącego własnością Państwowego Banku Rolnego, Wacław Olszewski, jadąc traktem ludzkim w kierunku Wilna na 6 km. gminy rudominskiej skutkiem nieostrożności najechał na kamień przydrożny i uszkodził samochód. Obowiązując się odpowiedzialności, Olszewski symulował napad, robiąc domieszkę, że rzekomo trzech nieznani osobnicy napadli na niego, przy czym jeden z napastników rzucił pod samochód trzymany w rękach kamień przydrożny. Olszewski twierdził, że musiał z tego powodu zjechać w lewo, skutkiem czego maszyna została uszkodzona i niezdolna do dalszej jazdy. Rysopisu rzekomych napastników Olszewski nie może podać. Wdrożono w tej sprawie dochodzenie.

Nagły zgon. Wczoraj rano zmarł na 21-letni lekacz Sionim (Kijewska 25). Złotki lekarza pochodzi do dyspozycji władz.

### GUDOGAJE

— Zająście podczas odpustu. Podczas niedzielnego odpustu w Gudogajach, kilku pijanych osobników, wszczęło między sobą bójkę, w trakcie której jeden z uczestników awantury wydobyl rewolwer. Naddbiegły policjant widząc grożące niebezpieczeństwo wezwał awanturnika do oddania broni, a gdy ten nie usłuchał i zaczął uciekać, policjant strzelił w górę na postrach i tem spowodował zatrzymanie się uciekającego.

Aresztowanym okazał się Bolesław Maciutkiewicz z folwarku Waleryno.

### WILEJKI

— Wisielce w lesie. W dniu 17 b. m. w lesie koło gajówki Buraczek gm. wojtomskiej znalezione zostały wisielce, którego tożsamość dotychczas nie stwierdzono. Choć dzi prawdopodobnie o samobójstwo.

### POSTAWY

— Pożary. W Duniłowiczach wybuchł pożar w domu, należącym do Aleksandra Korolenki, Wincentego Janukowicza i Antoniego Świerkiewicza. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Pastwą pożaru padł cały dom mieszkalny, urządzenie domowe, inwentarz. Spalił się chlew wraz z trzema krowami, 7 owcami, 6 świniami. Straty wynoszą 4 tys. zł.

— We wsi Drozdowszczyzna gm. duniłowickiej spalił się dom mieszkalny z inwentarzem, będący własnością Włodzimierza

Wojciechowskiego i Stanisława Drozda. Przy czyną pożaru była wadliwa konstrukcja kołnisa. Strata 1000 zł.

— Śmierć osamogonki. We wsi Łozowska gminy kobylińskiej zmarł nagle w drodze do domu (wieś Jasiewo) 40-letni Szeudon Garbaniow.

Zgon nastąpił z powodu wypicia większej ilości samogonki.

### BRASŁAW

— Spłonęły zbiory. We wsi Starodworzy szcze gm. bohińskiej spaliła się stodoła ze zbiorami siana i żyta, będąca własnością Władysława Pawlukiewicza. Szkoda wynosi 3 tys. zł.

W dniu 14 b. m., o godz. 15 piorun uderzył podczas burzy w dom mieszkalny Agnieszki Bogorodzkiej w kolonii Ujście, gminy slobodzkiej. Wybuchł pożar, wyrządzając stratę 800 zł.

Podnieceni, ucieżeni bandyci otoczyli Sarna. Każdy chciał mieć w tej „pracy” samodzielną i odpowiedzialną stanowisko.

Sarn szybko i szczegółowo opracował plan. Sprawy samochodów zdecydowano momentalnie, mimo, że kradzież samochodów na postojach była bardzo utrudniona. Pracując, jako główny szofer w szajce wodza, Sarn znał wszystkie garaże w mieście i orientował się w tej dziedzinie doskonale. Podał adres jednego z najpowszechniejszych garaży, gdzie stały doskonałe maszyny milionerów West Endu.

Nietrudno było dostać się do owego garażu i wyprowadzić dwa dobre auta. Broni i kulomiotów też było dosyć, gdyż tem rozporządzał w starej szaj-

nięciu kłosa! Wszyscy chłopcy przejeżdżali do nas i wada „wodza” się skończył.

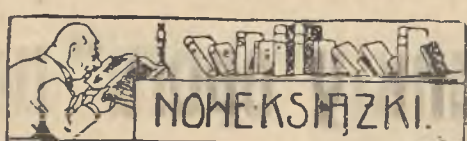
Słowa Sarna brzmiały zupełnie przekonująco. Nie można było nie przyznać mu racji. Jeśli Hoganowi i Hawksowi uda się zrabować klejnoty z głównego safesu, cała zdobycz wpadnie w ręce Sarna. Jeśli zaś Hoganowi i Hawksowi poślizgnie się noga, to napad na samochody starej szajki na Trafalgar - sq. rozbije do reszty tę nie pewną już organizację.

Sarn słusznie rozumował, że potworne niepowodzenie spowoduje upadek karności i wiary w siły wodza, jednocześnie podnosząc wartość i powagę drugiej szajki z Sarnem na czele.

Podnieceni, ucieżeni bandyci otoczyli Sarna. Każdy chciał mieć w tej „pracy” samodzielną i odpowiedzialną stanowisko.

Sarn szybko i szczegółowo opracował plan. Sprawy samochodów zdecydowano momentalnie, mimo, że kradzież samochodów na postojach była bardzo utrudniona. Pracując, jako główny szofer w szajce wodza, Sarn znał wszystkie garaże w mieście i orientował się w tej dziedzinie doskonale. Podał adres jednego z najpowszechniejszych garaży, gdzie stały doskonałe maszyny milionerów West Endu.

Nietrudno było dostać się do owego garażu i wyprowadzić dwa dobre auta. Broni i kulomiotów też było dosyć, gdyż tem rozporządzał w starej szaj-



Jan Strzelecki, b. dyr. Dep. Samorządu w Min. Spr. Wewn., „Reforma podziału administracyjnego okręgu przemysłowego nadreńskiego-węskofalckiego”. Warszawa, 1931, str. 27.

Autor, znawca spraw samorządowych, porusza w broszurze zagadnienie racjonalizacji administracji komunalnej i harmonizowania potrzeb życia gospodarczego z organizacją samorządu terytorialnego.

Zagadnienie to może mieć analogię dla naszych stosunków na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim i doświadczenie tam zdobyte, może ułatwić zagadnienie reformy administracji w tej części Polski. Broszura ta może się zainteresować miasto i gminy Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, fachowcy w dziedzinie administracji państwowej i komunalnej, oraz szerszy ogół obywateli interesujących się sprawami reformy administracji u nas. Słery gospodarcze znajdują tu również b. cenne uwagi, dotyczące sposobów i metod zmniejszenia kosztów administracji publicznej.

Franciszek Zarębski „Stan faktyczny przy musowym ubezpieczeniu od ognia w Polsce”. Warszawa, 1931, str. 52.

Autor w wyczerpujący sposób przedstawił historię przymusowego ubezpieczenia od ognia w Polsce, założenia, na jakich zostało ono oparte, oraz dane, dotyczące działalności Powiatowego Zakładu ubezpieczeń Wzaajemnych za ostatnie lata, a więc jego polityki szacunkowej, taryfowej i odszkodowawczej. Dane te, uzupełnione zestawieniami liczbowymi, stanowią źródło wiedzy dla osób, interesujących się omawianym zagadnieniem.

Dr. M. Girszowicz. Jak należy odżywiać się i zachowywać w chorobach serca. Popularny szkic z dziedziny higieny z dołączeniem 161 wskazówek, dotyczących racjonalnego przygotowania pokarmów. Wilno, 1931, str. 94. Nakł. K. Rutkieskiego.

Dr. Girszowicz dał się poznać szerzej publiczności jako autor niezwykle pożytecznej książki p. t. „Tak żyć i odżywiać się potrzeba, aby zachować zdrowie”. Obecna książka jest jakby uzupełnieniem poprzednio wydanej, bo omawia higienę życia i odżywania się chorych na serce.

Książka, napisana popularnie, zawiera bogaty materiał, oparty na doświadczeniach naukowych; dlatego też, razem z poprzednią, powinna się znaleźć w podręcznej bibliotece każdej inteligentnej gospodini domu.

Encyklopedia Wojskowa. Ukazał się 7 zeszyt encyklopedii, zawierający teksty: „Budowa wierzchnia — Caulincourt”. Na wydawnictwo to zwracamy uwagę wszystkich wolejących czynnych i rezerwowanych.

Dr. Józef Serkowski. Dzieje T. O. M. Lwów, 1931, str. 94.

Książka ta zawiera dokładny obraz założenia, rozwoju i działalności Wschodnio-Małopolskiego Zjednoczonego Towarzystwa Ochrony Dzieci i Młodzieży (T. O. M.). Bogato ilustrowana i dobrze zbudowana książka zawiera wyczerpujący materiał informacyjny, dotyczący T. O. M.

Franciszek Oskierka. Wiązanka przemyśleń. Dochoł czysty na biednych starców w przytulku przewleczonych ojów Bonifratrów w Wilnie. Wilno, 1931, str. 63.

Zbiorek bezpretensjonalnych, szczerych i nieraz wzruszających wierszy oddzwiera przemyśleń autora, oderwanego wskutek wchury wojennej od ziemi rodzinnej na Inflantach.

RADIO WILEŃSKIE

Czwartek, dnia 20 sierpnia.  
12.06: Muzyka popularna z płyt.  
15.10: Kom. meteor. z Warszawy.  
16.50: Odczyt ze Lwowa.  
17.10: Utwory Ryszarda Straussa z płyt.

17.35: Odczyt z Krakowa.  
18.00: Koncert popołudniowy.  
19.00: „Skrzynka pocztowa”.  
19.20: „Polityka zagraniczna Litwy” — odczyt.

19.40: Giełda rolnicza z Warsz.  
20.15: Koncert z Warsz.  
21.30: Słuchowisko z Warsz.  
22.00: Feljeton i komunikaty z Warsz.  
22.20: Koncert solisty na całą Polskę.  
25.00: Muzyka lekka i taneczna z Warsz.

Wieloletniemu, który urządził kilka tajnych składów broni, znanych tylko jemu jednemu.

Dzięki temu wszystkiemu, wykonanie planu Sarna nie napotykało na większe trudności i wkrótce role były rozdane, a uradowani bandyci byli pewni wygranej.

PRZYGOTOWANIA DO BITWY

Rezultatem tych dwóch narad — dwóch wodzów ze swemi szajkami, była „Trafalgarska bitwa”.

W ciągu dwóch dni, które nadeszły po owych naradach, mieszkający Londynu, zajęci swemi sprawami, wspominali często bandytów, ale nie spodziewali się, że ci przygotowują nowy beczelny napad w sercu stolicy.

Billy Carion i jego agenci zajęci byli polowaniem na Hogana i Tretano, ale abaj lotrzy zniknęli, jakby w wodę upadli.

Jenny, zaniepokojona o życie Travaina, na którego, jak się jej zdawało, przygotowywano nowy zamach, była jednocześnie tak zasmucona tem, że spotkanie z ojcem się nie udało, że straciła energię i nie mogła przedsięwziąć żadnych kroków.

Nie zwracając uwagi na przestrogi Billa, znowu podała ogłoszenie w „Timesie”, zapytaniem, dlaczego ojciec się nie zjawił, i z prośbą wyznaczenia nowego spotkania. Wódz wyjął to ogłoszenie i postanowił skorzystać z nowej sposobności złapania

Jenny, po napadzie na Skład Brylantów.

Danny Brill nie miał żadnych wiadomości dla Jenny. Żadnych nowych wiadomości, prócz wycieczki do Staines, nie mógł jej dostarczyć. Brill był w złym humorze, bo Wiliński nieczłaił i nie nie proponował, chociaż tak niedawno uprzedzał, że będzie „duża robota”. Napisał jednak do Mary Smith, że „pamięta o obietnicy, ale narazie nie ma do zakomunikowania”.

Na zewnątrz nie nie wskazywało na gorączkowe przygotowania, które czynili bandyci. Poszukiwania inspektora Carion nie dawały rezultatów. Zdawało się, że zadowoleni z łupu bandyci przytuliłi się na dłuższy czas. Nikt poza szajką nie wiedział o tem, że złoto zginęło.

Carion, w obawie, że po rozdzieleniu pomiędzy siebie zdobyczy, bandyci rozbiegną się na wszystkie strony, spieszył się z odszukaniem Hogana i Tretano.

Nadszedł wreszcie dzień „napadu na brylanty” i noc, którą gazety nazwały „Bitwą Trafalgarską”. Życie w Londynie płynęło już zwykłym trybem i nie nie przepowiadało krwawych zająć.

Thumy bogaczy bawili się w teatrach i restauracjach i chwilowo ruch uliczny zmniejszył się, aby znów wzrosnąć po skończonych przedstawieniach i uciechnąć wreszcie na noc.

Cicho i nieznacznie słył czuwanie przygotowania do napadu. Wódz i jego podwładni nie wąpili w powodze-

nie swego dzieła. Sarn również wierzył w swoją dobrą gwiazdę i śmiał się cicho, wydając ostatnie rozkazy swoim „chłopcom”.

Nikt jednak nie liczył na to, że życiu Jenny nie grozi niebezpieczeństwo: wiedzieli wszyscy, że w takich sprawach trzeba być gotowym na śmierć.

Jenny zapanowała już trochę nad swą apatią i smutkiem. Znow zaczęła marzyć o spotkaniu z ojcem, ale nadzieje te już nie zastąpiły celów walki z bandytami. Zatelefonowała więc do Danny Brilla i kazała mu powiedzieć się ściśle, kiedy będzie potrzebny Wilińskiemu.

Danny próbował protestować, tłumacząc się, że nigdy dotąd nie zwracał się z takim pytaniem do swego „szefa”, ale Jenny nie ustępowała i wkrótce uzyskała odpowiedź. Jak wy tłumaczył Brill swą ciekawość w Wilińskiego, tego Jenny nie dowiedziała się, ale informacje uzyskane tą drogą były bardzo cenne.

Jenny zatelefonowała natychmiast do inspektora Carion i zawiadomiła go, że Brill oczekuje w najbliższych dniach rozkazu wyjazdu na kontynent dla sprzedania klejnotów. Według Jenny znaczyło to, że któraś z szajek, pracujących na wspólnie z Wilińskim, przygotowuje nowy napad.

Billy zdecydował, że nikt inny, tylko „goście” z Chicago, zaczęła znów swą działalność, i rozkazał podwoić patrołę, rozesłał mnóstwo agentów, którzy dyżurowali dzień i noc, hacząc



Proces bohaterki „Błękitnego Anioła”

Znakomita artystka niemiecka Marlena Dietrich stanie wkrótce przed sądem, oskarżona przez byłą żonę znanego reżysera Jose von Sternberga, który jak wiadomo, „odkrył” przyszłą bohaterkę „Błękitnego Anioła”.

Pani von Sternberg wytacza artystce dwa procesy: jeden o uwiędzenie jej męża i odciśnięcie go od miłości małżeńskiej, drugi o oszczerstwo w szeregu artykułach.

Utrata szczęścia małżeńskiego ocenia na 12 i pół miliona, a zniesławienie na 2 miliony franków.

Jose von Sternberg, — twierdzi jego żona, — odkrył w Marlenie Dietrich talent, dał jej główną rolę przy oku Emila Janningasa, a później zainstalował ją w rozkośnym pałacu w Hollywood, specjalnie dla niej urządzonym. Cały świat wie, że do różnych magazynów miasta, w szczególności zaś do krawców, Marlena Dietrich nosi pieniądze, które należą się jej za reżyserów.

Z drugiej strony oświadcza powódka — Marlena Dietrich nazwała ją kobietą lekkomyślną i frywolną, ogłaszając w dodatku wszędzie, że przez zazdrość starała się o boj kot filmów w Stanach Zjednoczonych, wyprodukowanych przez gwiazdę. Artykuły na ten temat opublikowała w prasie austriackiej niemieckiej.

M-me Sternberg jest przekonana, że otrzy ma zadośćuczynienie w całej rozciągłości.

Przeciwicy przeciwstawiają jej zapędy wości pogodny spokój. Reżyser Sternberg osądził te procesy jako „absurdalne”. Nie ma on zamiaru płacić odszkodowania swej żonie. Twierdzi, że spełnił swój obowiązek, odkrywając artystkę, która natychmiast okazała się „nadmierzajną”.

Marlena Dietrich nie wypowiadala się jeszcze w tej sprawie, lecz przyjaciela się twierdzą, że posiada ona liczne argumenty i dowody do przeciwstawienia.

Co się tyczy męża bohaterki „Marokko”, to ten na wieść o wytoczeniu procesów, rozżęł się i oświadczył kategorycznie, że żyje świetnie ze swą żoną i ani trochę nie jest o nią zazdrosny.

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Przyjęcie

Dziś 100 proc. Przebieg Dźwiękowy Najwybitniejsze gwiazdy ekranu europejskiego Lil Dagover i Iwan Petrowicz w wspaniałym poemacie KOBIEȒA KTÓRA CIĘ NIGDY NIE ZAPOMNI

Nad program: Dźwiękowy dodatek. Początek o godz. 4.05. 10.20. Następny program: „Zaginiony Sterowiec”. Wkrótce przebieg dźwiękowy „Walc miłości” i „Niebezpieczny romans”

LEKARZE

DOKTOR Szyrwindt

choroby wewnętrzne, skórne i moczopłciowe

Wielka 19, od 9 do 1

DOKTOR Blumowicz

choroby wewnętrzne, skórne i moczopłciowe

Wielka 21

KOSMETYKA

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI

WILNO, MICKIEWICZA 11 m. 4.

Urode

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie

Wypicie



PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

TYLKO, GWARANTOWANEJ JAKOŚCI

SPRZEDAŻ WVNNAJĘCIE

K. DĄBROWSKA

Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Zarząd Kapielowy w Marienbadzie

zawładnia, że z powodu

niezwykle ciężkich gospodarczych warunków,

ceny za wszelkie kąpiele lecznicze

w Marienbadzie na tegoroczny sezon,